

MAGDALENA BUDNIK

(Uniwersytet w Białymstoku)

Przedwojenna pisarka w realiach wczesnego PRL-u. Przypadek Zofii Meisner¹

Próżno szukać nazwiska Zofii Meisner w słowniku biobibliograficznym *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*² (potocznie zwanym *Złotym Słownikiem*) – pojawia się jedynie w nielicznych opracowaniach bibliograficznych, głównie dotyczących Gdańska³. Choć przed wojną miała na swoim koncie okazały dorobek oraz niewątpliwe osiągnięcia⁴, w latach powojennych autorka nie należała już do „pisarskiej czołówki”. Chcę przyjrzeć się prozatorskim losom Zofii Meisner, ponieważ jej biografia jest niejako odzwierciedleniem jednego z modeli (schematu) powojennych losów pisarza przedwojennego. W tym przypadku twórcy, który usiłował kontynuować swą, znakomicie rozwiniętą, przedwojenną twórczość w nowych, PRL-owskich realiach – zachowując przy tym jednak jej przedwojenny kształt.

¹ Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2012-2017 (projekt nr 11H 11005280).

² *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, Warszawa 1994–2007.

³ *Gdańsk w literaturze*, red. L. Rybicki, Gdańsk 2007, s. 139-140; A. Flisikowska, *Gdańsk literacki: od kontrolowanego do wolnego słowa (1945-2005)*, Gdańsk 2011, s. 16, 18-19, 37.

⁴ Między innymi dwukrotne zwycięstwo w konkursach literackich. W 1925 r. otrzymała jako nagrodę podróż statkiem (zwiedziła wówczas Brazylię).

Zofia Meisner urodziła się w 1900 roku w Krakowie. Z zawodu była nauczycielką szkoły średniej i powszechnej, z wykształcenia – muzykiem. Pisała powieści, nowele, książki dla dzieci i młodzieży, ale również słuchowiska, podręcznik do nauki śpiewu oraz libretto do opery dziecięcej. Miała nie tylko wykształcenie muzyczne – przed wojną uczyła geografii, a podczas okupacji udzielała prywatnie lekcji francuskiego i niemieckiego.

Autorka była członkiem Gdańskiego Oddziału ZZLP. Był to bardzo specyficzny oddział. Dokładniej opisała go Joanna Siedlecka w książce o Zbigniewie Herbercie:

Większość oddziału stanowili kresowiaci z przedwojennym dorobkiem z Roju, Trzaski i Everta, Gebethnera i Wolfa, odstrasającym nowych wydawców. Ślepa prawie Maria Horska-Szprykówna (1893) urodzona w Witebsku, Eugenia Kobylińska (1884) z Wilna, z wielkimi plamami na wydawniczej biografii – książką o lwowskich Orłętach i tomikiem *Druskienniki*, [...] Malwina Szczepkowska (1909), [...] Janusz Stępowski (1900), autor przedwojennego bestselleru *Legenda o masztowej sośnie*, po wojnie nie wznawianego, [...] Zofia Meisnerówna (1900) poczytna przed wojną, zmarła w 1955, nie doczekawszy wydania swoich *Obronców Westerplatte*, pierwszej książki na ten temat [...].⁵

Zbigniew Herbert również wspomina przynależność do Gdańskiego Oddziału ZZLP w początkach jego istnienia:

Ten oddział był jak wagon pociągu ewakuacyjnego. Starsi już przeważnie panowie i damy z Wilna oraz okolic przez okrągły rok chodziły w futrach jakby w stanie pogotowia przed najbliższą wywózką, bo trudno pomyśleć, by władza, która wie wszystko nie wpadła na trop ich książek napisanych w czasach krwawej sanacji, owych „kto jedzie na kasztance”, „My pierwsza brygada”, „Oczy marszałka”, „Ziętek”. Żadne wydawnictwo nie podpisywało z nimi umów [...].⁶

W kontekście umów wydawniczych autorka powiedziała kiedyś o sobie, że jest jak hiena, co żywi się padliną. Żyje bowiem z zaliczek, której otrzymuje za „padłe” powieści. Autorce najpierw wypłaca się zaliczki, a potem jej książki nie są wydawane. Dlaczego tak się działo? Kwestię tę rozważała Eugenia Kochanowska, sekretarz gdańskiego ZZLP:

⁵ J. Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Warszawa 2002, s. 168-169.

⁶ Tamże, s. 170.

[...] Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Może wydawców frapował temat, a potem w miarę szczegółowej analizy tekstu pod tak zwanym kątem ideologicznym odstępowano od zamiaru wydania? Pamiętajmy, że były to lata tuż po zjeździe szczecińskim, a więc szczególnie nieprzychylnie dla literatów nie mieszczących się w pewnych ściśle określonych szufladkach socrealizmu.⁷

Meisner przez jedno „s”

Paradoksalnie, samo nazwisko autorki również przyczyniło się do jej niepowodzeń. Przede wszystkim autorka zrezygnowała z wydania jednej ze swoich powieści o pracy nurków – *Wraki*. Otóż, gdy ukończyła już swą książkę, natrafiła w prasie na wzmiankę, że znany pisarz Janusz Meissner pracuje nad powieścią o identycznym tytule i tematyce⁸. Napisała do niego nawet list z prośbą o zmianę tytułu, gdyż zbieżność tytułów i podobieństwo nazwisk mogą mylić czytelników:

Janusz Meissner odpowiedział odmownie na tę prośbę, a co gorsza, znalazło się w tym liście ironiczne zdanie, że nie ma obawy, aby ktoś mógł pomylić powszechnie znanego Meissnera przez dwa „s” z autorką mającą w nazwisku jedno „s”. Nie było napisane wyraźnie „z nieznaną nikomu autorką”, ale to przeciwstawienie, a raczej intencja takiego przeciwstawienia sama narzucała się czytającemu ten list.⁹

W tych okolicznościach Zofia Meisner zrezygnowała z publikacji.

Nawet współcześnie bywa mylona ze znaną tłumaczką literatury angielskiej i amerykańskiej, Zofią Meissner, piszącą swoje nazwisko przez „dwa s”. W 1997 roku 48. Grudziądzka Drużyna Harcerska „Sarmarytanki” postanowiła przyjąć patronat Zofii Meisner. We wzmiankach prasowych podano błędną pisownię jej nazwiska (przez „dwa s”).

Błędny zapis nazwiska pojawiał się często także w dokumentach cenzorskich.

Obrońcy Westerplatte

Do najbardziej poczytnych, przedwojennych powieści Zofii Meisner należały: *Otwórz, to ja*, *Srebrzysty namiot*, *Mewy*, *Wielkie święto*,

⁷ E. Kochanowska, *Odeszli w cień*, Gdańsk 1981, s. 81.

⁸ Biblioteka Narodowa notuje pierwsze wydanie *Wraków* Janusza Meissnera z 1953 r.

⁹ E. Kochanowska, *Odeszli w cień*, s. 80.

Lawina. Eugenia Kochanowska w książce pt. *Odeszli w cień* wspominała, że w wypożyczalni publicznej trzeba było zawsze polować na powieści Meisnerówny¹⁰. Przytoczyła również jedną z pierwszych rozmów z autorką:

– Pani Zofio – zapytałam ją kiedyś na początku naszej znajomości, kiedy mi opowiadała o Grudziądzu, o swojej harcurskiej młodzieży, z którą często odbywała wycieczki, jako zapalony harcmistrz – co panią przywiodło na wybrzeże?

– Co? Westerplatte. Pamiętam uczucie dojmującej klęski, kiedy pewnego dnia zabrakło codziennego komunikatu radiowego: „Westerplatte się broni. Westerplatte trwa”. Proszę mi wierzyć, że właśnie tego dnia postanowiłam, że jeśli los pozwoli mi szczęśliwie przeżyć wojnę, to przyjadę tutaj, żeby zobaczyć miejsce walki, odszukać świadków działań wojennych i napiszę o nich powieść. To było moje ślubowanie i właśnie teraz próbuję je wypełnić...¹¹

Meisnerówna była pionierką w zakresie tej tematyki. Dwuletnią pracę nad książką rozpoczęła od odnalezienia uczestników walk. Wielu spośród tych, którzy przeżyli, mieszkało wówczas na Wybrzeżu. Przeprowadzała dziesiątki wywiadów, korespondowała, a nawet zaprzyjaźniła się z niektórymi z nich. Wszystko to sprawiło, że możliwie wiernie oddała na kartach swej powieści walkę Westerplatczyków.

Powzięte ślubowanie napisania powieści miało się wkrótce okazać jednak dalece trudniejszym, niż autorka mogła przewidzieć. Benedyktyńska praca i włożone w nią serce nie wystarczyły – trzeba było jeszcze otrzymać pozytywną opinię cenzorów z ulicy Mysiej oraz pozwolenie na druk. W tym miejscu rozpoczęła się długa i trudna droga do wydania, której szczęśliwego finału autorka niestety nie dożyła.

Opinie cenzorskie

Obecnie dokumenty oraz recenzje Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przechowywane są w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Kamila Budrowska opisała część tych zasobów w książce *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy wieku XX*:

¹⁰ Tamże, s. 86.

¹¹ Tamże, s. 79.

Stosunkowo niewiele zachowało się w zespole recenzji dokumentujących zatrzymanie tekstów zgłaszanych przez wydawnictwa prywatne. Łącząc to z ogólną mniejszą dbałością urzędników w dokumentowaniu działalności tych oficyn, tym cenniejsze, wspomnę raz jeszcze, sprawozdania opisowe rejestrujące ją bardziej skrupulatnie.

I tak, w 1949 r. odrzucono zgłoszoną przez oficynę „Fregata” powieść Zofii Meisnerówny *Obrońcy Westerplatte* [AAN, GUKPPIW, 184, teczka 33/13, k. 251. Na recenzji widnieje tytuł *Bohaterowie Westerplatte*]. Powodem jest zarówno sytuacja wydawnictwa, jak i tematyka pracy.¹²

Podczas kwerendy przeprowadzonej w Archiwum Akt Nowych, udało mi się dotrzeć do innych recenzji *Obrońców Westerplatte* (lub *Bohaterów Westerplatte*). Poniżej znajduje się recenzja wcześniejsza, z 6 października 1948:

Autorka przedstawia dzień po dniu bohaterską obronę Westerplatte, gdzie przez 7 dni garstka żołnierzy opierała się [?] sile wroga. –

Rozkaz wytrwania wypełniali twardo, po żołniersku, nie bacząc na beznadziejność sytuacji z powodu braku wszelkiej pomocy z zewnątrz.

Książka ta przeznaczona dla młodzieży ma dużą wartość, ze względu na utrwalenie w sposób możliwie najwierniejszy bohaterstwa [?] żołnierza, zwłaszcza, że nie ma dotąd żadnego zapisu tej najpiękniejszej karty z historii ostatniej wojny.¹³

Recenzja, mimo że sporządzona niedbale, dość lakoniczna w treści, ma jednoznacznie pozytywny wydźwięk. Urzędnik GUKPPIW nie formułuje wobec utworu żadnych zastrzeżeń. Być może dokument został sporządzony w pośpiechu, nie przekreśla to jednak jego wartości, tym bardziej że recenzja trafiła później „wyżej” i została zaakceptowana. Sprawa, wydawałoby się, wreszcie ruszyła. Stało się to, zanim ruszyła w Polsce stalinowska „nagonka” na literaturę okupacyjną. Utworu jednak mimo wszystko nie udało się wydać.

Urzędnik wnioskował o wydanie pozwolenia. Decyzja zwierzchnika również była pozytywna i brzmiała „udz. zezw.” z datą 21 października 1948 roku. W Bibliotece Narodowej notowane jest jednak dopiero wydanie z 1957 roku – czyli prawie dekadę później od powyższej decyzji.

¹² K. Budrowska, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy wieku XX*, Warszawa 2013, s. 67-68.

¹³ AAN, GUKPPIW, t. 195 (33/8), s. 496 (karta 137 – wg foliacji GUKPPIW).

Główną przyczyną niewydania książki pomimo pozytywnej opinii cenzora była zmiana sytuacji politycznej w końcu 1948 roku oraz – w tym konkretnym przypadku – upadek wydawnictwa „Bracia Bogdańscy”. Niezależnie od tej ostatniej okoliczności *Obrońcy Westerplatte* stanowią przykład utworu przetrzymywanego przez cenzurę w latach stalinowskich.

Nieco światła na szczegóły tej sprawy – książki oczekującej na wydanie przez prawie dekadę – rzucają kolejne archiwalia oraz opinie cenzorskie, do których udało mi się dotrzeć¹⁴.

Otóż pół roku później i pod nieco zmienionym tytułem książka została ponownie złożona do druku – tym razem w wydawnictwie „Fregata”. Po raz kolejny więc poddano ją recenzji:

Powieść Zofii Meissner [sic!] „Bohaterowie Westerplatte” przedstawia zmagania, jakie wiodła z oddziałami hitlerowskimi na Westerplatte, garstka żołnierzy polskich w pamiętnych dniach września 1939 r.

Wprowadzając czytelnika w okres, przed bezpośrednim wybuchem wojny, autorka nie analizuje powodów, jakie wpłynęły na to, że rząd sanacyjny spowodował na naród polski katastrofę wrześniową. Autorka zatarła właściwie różnicę, jaka powstała już w pierwszych dniach wojny, pomiędzy zbankrutowaną kliką rządową, szykującą się do ucieczki, – a Narodem, który pomimo zdrady sanacji, walczył z przeważającymi siłami hitlerowskimi. Powieść ideologicznie słaba, nie uwzględnia dostatecznie wielkości czynu obrońców Westerplatte, na tle polityczno-ideologicznego krachu ustroju przedwrześniowego, posiada natomiast kilka momentów, wykazujących „faszystowską szlachetność” w walce, które mogą razić czytelnika (XX rozdział).

Biorąc powyższe pod uwagę, powieść winna w niektórych miejscach (wyszczególnionych w recenzji) ulec przeróbce.

9. Proponowane ingerencje i ich krótkie uzasadnienie:

str. 13. Wiersz 1-4 od góry. Uwaga o wojnie – jako rozwiązaniu problemu przeludnienia i braku surowców.

str. 51. od 14-16 wiersza od góry. Nie zrozumiała uwaga mogąca być różnie interpretowana.

str. 176, 166 „Naczelnego wodza” – skreślić.

[dopisano maszynopisem] Odpis opinii Min. Kultury i Sztuki, pismo Nr I.W./6273/49 z dn. 8 VIII br.

¹⁴ Być może nie są to jeszcze wszystkie materiały. Należy prowadzić dalsze badania.

Z. Meissnerówna (sic!) – „Obrońcy Westerplatte”. Książka zawiera wiele fałszywych akcentów, zwłaszcza gdy chodzi o armię niemiecką i stosunek Niemców do Polaków. Wymaga jeszcze poprawek. W obecnej formie nie może być drukowana.

10. Wniosek recenzenta (niepotrzebne skreślić):

- a) udzielić zezwolenia
- b) nie udzielić zezwolenia
- c) udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji

11. podpis recenzenta [nieczytelny Ajz... J.?

25 IV 1949 r.

12. Decyzja: [nie podano].¹⁵

W recenzji pojawiają się konkretne zarzuty, a dokument świadczy o czujności urzędników z Mysiej. Postać „szlachetnego Niemca” stanowiła „fałszywy akcent” i przekreślała tym samym szanse na ukazanie się powieści.

W kilka miesięcy po ostatnim ocenzurowaniu – 29 sierpnia 1949 roku – książka ponownie trafiła na biurko cenzora:

Powieść oparta na wspomnieniach obrońców Westerplatte. Książka dzieli się wyraźnie na dwie różne części. Jedna – to akcja czysto powieściowa, druga to opis walk. Pierwsza część b. słaba, wyraźnie naciągnięta. Autorka tłumaczy w przedmowie konieczność wprowadzenia pierwiastka czysto powieściowego, celem udostępnienia książki młodszemu czytelnikowi. Czyni to jednak w sposób powierzchowny i fragmentaryczny. Postacie literackie są nierealne, nie posiadają wyraźnego oblicza ideologicznego, widać wyraźnie ich sztuczne wplatanie w akcję, przez co dzieli książkę na dwie części. Druga część w której zobrazowano przebieg walk, jest b. dobrze i starannie opracowana pod każdym względem. Opisy b. plastyczne i barwne sprawiają, że są pełne realizmu. Z tych względów, przekonywujące są dygresje polityczne, które czyni autorka na marginesie właściwego tematu (dla ilustracji str. 166 – jest ich [?] więcej [? ?] – mocne, przekonywujące). Autorka potrafiła w swej książce uwypuklić cały szereg zagadnień politycznych. Czyni to w sposób b. prosty, ale b. przekonujący. Westerplatte broni dowódca – chłop. Załoga to przedstawiciele ludu ze wszystkich dzielnic Polski. Ta garstka ludzi, wypełniających swój obowiązek w warunkach przekraczających ludzkie możliwości, tam w głębi kraju, zdradzona i pozbawiona dowództwa armia, oddane miasta, [?] szansa na [?] i płynące czcze pozdrowienia [?] wodza. Tego rodzaju skojarzenia sprawiają, że książka nabiera

¹⁵ AAN, GUKPPiW, t. 184 (33/13), k. 251.

pełnię wymowy politycznej. W swym zapędzie opisowym, autorka czyni jednak jeden poważny błąd. Chcąc podkreślić bohaterstwo obrońców Westerplatte, [?] że potrafili to uznać również Niemcy. Na str. 186 czyni to w sposób z gruntu błędny. Idealizuje niemiecki korpus oficerski, [?] go od łączności z hitlerowcami, nadaje scenie ton fałszywego patosu. Politycznie więcej aniżeli fałszywe. Ustęp na str. 198 po usunięciu pierwszego, można [? ?] zostawić. Ta scena, myślę że spełnia zamierzenia autorki.

[ołówkiem dopisano] do omówienia

9. Proponowane ingerencje i ich krótkie uzasadnienie: [nie podano]

10. Wniosek recenzenta (niepotrzebne skreślić):

a) udzielić zezwolenia

b) nie udzielić zezwolenia

c) udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji

11. podpis recenzenta [nieczytelny J. Ta...?]

29 VIII 1949 r.

~~12. Decyzja: Udzielić zezwolenia wg? str. 186, 198¹⁶.~~

Decyzję anulowano 30 VIII 1949 r.

Należy zwrócić uwagę, że przypadek anulowania decyzji zwierzchnika zdarzał się rzadko, co znów może świadczyć o tym, że kwestia oceny *Obrońców...* stanowiła problem nawet dla cenzorów z GUKPPIW.

Dramatyczny list samej autorki, który wysłała w roku 1949 do Eugenii Kochanowskiej, ukazuje nam kolejne aspekty trudności z drukiem. Napisała go w czasie, kiedy prowadziła pertraktacje z wydawnictwem MON – czyli czwartym już z kolei potencjalnym wydawcą (wcześniej były to „Prasa Wojskowa”, „Bracia Bogdańscy” oraz „Fregata”).

Szanowna Pani.

Stosownie do naszej ostatniej telefonicznej rozmowy przesyłam raz jeszcze ten nieszczęsny maszynopis powieści „Obrońcy Westerplatte”. Oświadczam równocześnie, że jestem już tak maltretowana tylokrotnym zwracaniem i ponownym poprawianiem, poprawianiem poprawek i nowymi wymaganiami, że opadają mi ręce i zupełnie już straciłam ochotę do jakiegokolwiek dalszej pracy literackiej.

¹⁶ Tamże, k. 253.

A jednak widocznie mam talent, i stosunek do współczesnego ducha bez zarzutu, skoro w ciągu pół roku otrzymałam na dwóch różnych konkursach nagrody literackie: I – na konkursie Ligi Morskiej za nowelę o pracy bohaterskiej nurka-pirotechnika podwodnego, II – za sztukę sceniczną dla świetlic chłopskich na temat walki z zabobonami [...]

Mimo uznania za tamte prace, mimo udekorowania mnie przez członka Rady Zakładowej Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych jako literata-speca, „który nie buja, tylko prawdy o nas szuka przy naszej robocie” – mimo to wszystko co mnie w tej chwili tak silnie wiąże z morzem i robotnikiem morskim – przyznaję, że dwuletnie doświadczenie w sprawie wydania opowieści o Westerplatte zde gustowało mnie i zniechęciło do tego stopnia, że wołę więcej się nie narażać na tyle nieproduktywnej roboty.

Bo proszę tylko wziąć pod uwagę – który robotnik zgodziłby się pracować darmo przez dwa lata bez cienia nadziei, że jego praca zostanie uznana i „opła ci się” kiedykolwiek. Który szewc zgodziłby się tyle razy przerabiać swoją parę butów – bez rozgoryczenia? I ja chcę być traktowana jak człowiek pracy – bo ciężko pracuję.

Gdyby te wszystkie pretensje wynikły od razu, gdybym dostała jakieś zdecydowane wskazówki i – zlekceważyła je – to co innego, ale proszę przyznać, że nim jedana ocena wróci do mnie – już powstają nowe koncepcje i instrukcje, wobec tego poprzednie są nieważne.

Obawiam się, że obecnie wyskrobywanie z moich stroniec obiektywnych sądów o tym jedynym (zaznaczyłam wyraźnie) Niemcu, który zachował się jak człowiek i tych szarych męczenników potraktował jak ludzi – obawiam się, że wobec nowego kierunku – poprawnych stosunków i nawiązania przyjaźni z Niemcami postępowymi – czy znowu nie będą przerabiać? – – – Co gorsza – po wydrukowaniu książki. Czy koniecznie należy za każdym sezonowym procesem naginać książkę, która będzie trwała o kilka miesięcy dłużej niż tenże proces zbrodniarzy wojennych. Nim się książka ukaże, będzie już dawno po procesie, ludzie o tym zapomną, a w książce pozostanie kłamstwo, które wszyscy ludzie Wybrzeża zdemaskują natychmiast...

Zresztą jest mi to w tej chwili najzupełniej obojętne, ponieważ jestem zupełnie tą książką zniechęcona i prawdopodobnie po prostu wycofam się z pracy literackiej.

Co do cenzury wojskowej – to pozwolę sobie nadmienić, że mam odpowiedź Prasy Wojskowej, do której zwracałam się z propozycją wydania książki, zanim jeszcze zwróciłam się do „Fregaty”. To też dowód mojej lojalności, że wolałam państwową prasę od prywatnej.

Załączam do Pani osobistego wglądu list Prasy Wojskowej, jaki otrzymałam w odpowiedzi. Niestety jest bez daty, ale jest l.dz., którą można sprawdzić. Jest to rok 1948 wtedy, kiedy otrzymałam I – zezwolenie na składanie!

Gdyby nie bankructwo wydawnictwa Bracia Bogdańscy w Warszawie (do których się zgłosiłam po odmowie Prasy Wojskowej) – książka byłaby już może nawet rozprzedana. Pani sama widzi, że wymagania zmieniają się z każdym dniem i każda nowa zwłoka nasuwa nowe możliwości zmiany kierunku i dal-sze „wskazówki”.

Ponieważ nie mam już ani sił, ani czasu, ani pieniędzy, aby więcej razy przerabiać – oświadczam, że jeżeli po obecnym czytaniu przyjdą jakieś nowe „wskazówki” – powycinam miejsca wyraźnie przez cenzurę zastrzeżone i nic więcej na ich miejsce wstawiać nie mogę. Sama Pani widzi, jak wygląda egzemplarz po trzykrotnej przeróbce. Sama numeracja stron w 3 egzemplarzach to jest 2 godziny czasu. Zapiisałam już przeszło tysiąc arkuszy papieru, nie licząc kalki i kosztu maszynistki. Proszę przyznać, że robotnik fizyczny, który za każdą dniówkę otrzymuje swe wynagrodzenie – lepiej sobie czas wykorzystuje niż pisarz, który rok zbiera materiał historyczny, potem pisze nieskończoną ilość godzin, aby wreszcie dwa lata borykać się z poprawkami.

Proszę mi darować ten przydługi list, ale – ja też jestem człowiek pracy i bardzo bym chciała, aby się ktoś liczył z moim czasem i moimi siłami.

Ja wiem, że gdyby to od Pani zależało – sprawa wyglądałaby inaczej, ale splot cenzury, Min. Kult. i Cenzury Wojskowej i Głównego Urzędu – wszystko to razem jest nad nasze siły. Doznawałam od Pani tyle dowodów zrozumienia i życzliwości, że dlatego właśnie pozwoliłam sobie na ten wybuch żalu. Pani mnie zrozumie i daruje ten list.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
Zofia Meisner¹⁷

List został napisany w roku 1949. Autorka nie dożyła wydania powieści. Zmarła w roku 1955, na dwa lata przed ukazaniem się książki. Wydawnictwo MON wydało jej powieść dopiero po okresie przemian październikowych 1956 roku. Nie doczekała więc momentu, na który czekała, mówiąc: „Poczekam do czasów, kiedy patriotyzm nie będzie grzechem”.

Prawdopodobnie miała rację Meisnerówna, pisząc, że już po pierwszej pozytywnej decyzji w 1948 roku jej książka miała szansę się ukazać, a nawet zostać – z racji swej tematyki – szybko rozkupiona. Likwidacja dwóch kolejnych wydawnictw, w których została złożona powieść, była znamienym dla tego okresu działaniem władzy ludowej. Upadłość wydawnictw wymuszano bowiem w sztuczny

¹⁷ E. Kochanowska, *Odeszli w cień*, s. 86-88.

sposób – nie wydając niezbędnych do funkcjonowania pozwoleń, bądź jeszcze prościej – odmawiając przydziału papieru. O ostatnim sposobie przypomina również Stanisław Kondek, niejednokrotnie podejmujący zagadnienie „upadania” prywatnych wydawnictw:

Manipulacje dostępem do papieru drukowego ukrywano odwołaniami do zasad „planowego” gospodarowania. Jednak stosowane w praktyce zasady rozdzielnictwa służyły realizacji celu ideologiczno-politycznego bez nadmiernego liczenia się z jakąkolwiek racjonalnością gospodarczą. Reglamentacja papieru sprawdziła się jako metoda regulowania życia kulturalnego i naukowego środkami administracyjnymi [...] podstawowym narzędziem „planowania” i nadzorowania układu wydawniczego.¹⁸

W złamanej karierze literackiej Zofii Meisner widać wyraźne odbicie powyższych zasad, wedle których funkcjonował odgórnie sterowany ruch wydawniczy wczesnego PRL-u. Powieść przeszła wiele przekształceń i zmian w ramach trzyletniej cenzury. Ostatnia, najsurowsza była cenzura MON, która co prawda zezwoliła na druk, jednak później cofnęła decyzję. Książka *Obrońcy Westerplatte* jest więc swego rodzaju „książką-szablonem”, reprezentującym panującą wówczas sytuację społeczno-polityczną.

* * *

W roku 1958 ukazała się recenzja *Obrońców Westerplatte* w czasopiśmie „Nowe Książki”. We wstępie, w specyficzny dla tego okresu sposób, opisano losy wydawnicze książki:

Książka Zofii Meisner ma za sobą historię dość długą i typową. Napisana w pierwszych latach po wojnie, odrzucona w okresie kultu jednostki oraz błędów i wypaczeń, ukazuje się nieomal na dziesięcioletni jubileusz swego powstania. Przyczyną jej wydawniczych korowodów była sama tematyka, pożytywana w wyżej wymienionym okresie za próbę „gloryfikacji armii sanacyjnej”. (Notabene po dziś dzień nie bardzo można zrozumieć, jak mogły się zrodzić takie niedorzeczności, jak stawianie znaku równości między słuszną i popieraną przez cały naród walką obronną przeciw zalewowi hitlerowskiemu – a wąskim bardzo zagadnieniem roli sanacji w tej walce...).

¹⁸ S. Kondek, *Władza i wydawcy*, Warszawa 1993, s. 65.

Ostatecznie „po długich i ciężkich” cierpieniach książka ukazała się nakładem Wydawnictwa MON w nakładzie 10 000 egzemplarzy.¹⁹

W podobnym tonie tłumaczy się przyczyny wieloletniego oczekiwania na publikację, w rubryce *Gawędy o książkach* „Dziennika Łódzkiego”:

Jeszcze do niedawna, nasza wiedza o dziejach żołnierza polskiego na różnych frontach drugiej wojny światowej była skąpa, niepełna i świecąca wielkimi lukami. Istniały dwie zasadnicze przyczyny tych dotkliwych braków: po pierwsze – atmosfera polityczna tzw. minionego okresu nie sprzyjała zbyt równomiernemu i równorzędnemu traktowaniu wszystkich spraw oręża polskiego w latach 1939–1945, po drugie – odczuwano powszechnie brak źródłowych materiałów związanych z tymi zagadnieniami bądź też uskarżano się na niedostępność dokumentów i archiwów.

Zmiany zachodzące ostatnio w kraju wpłynęły dodatkowo m.in. na „odmrożenie” wielu tematów, przedtem raczej zamkniętych dla pisarzy i historyków. Dotyczy to również zbrojnych walk i wysiłków narodu polskiego – począwszy od kampanii wrześniowej z 1939 roku, poprzez dzieje partyzantki w okresie okupacji, aż do triumfalnego udziału formacji polskich w zdobyciu Berlina. W tej wielkiej księdze zmagania z niemieckim faszyzmem są liczne karty prawdziwie zaszczytne i chwalebne, pisane najserdeczniejszą krwią żołnierza-tułacza, żołnierza-patrioty. One to właśnie stanowią teraz przedmiot obszernych i dokładnych opracowań.²⁰

Losy wydawnicze *Obrońców Westerplatte*, są typowe dla „półkowników”, które nieopublikowane przeleżały lata stalinowskie. Przyczynami trudności była zarówno tematyka książki, jak i przeszłość autorki, w skutek czego, pozycja mogła się ukazać drukiem dopiero w latach odwilży.

Zmiany dokonane w wydaniu z 1957 roku

Ze względu na brak materiałów trudno jest udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kto dokonał zmian znajdujących się w wydaniu *Obrońców...* z roku 1957²¹. Jako, że Zofia Meisner zmarła na dwa lata

¹⁹ Z. Flisowski, *O obrońcach Westerplatte*, „Nowe Książki” 1958, nr 2, s. 97-98.

²⁰ B.D., *Gawędy o książkach. Gdy padły pierwsze gromy*, „Dziennik Łódzki” 1958, nr 22, s. 2.

²¹ Z. Meisner, *Obrońcy Westerplatte*, Warszawa 1957. W tej edycji Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej książka ukazała się w nakładzie 10 000 egzemplarzy.

przed ukazaniem się książki, można wysunąć ostrożne założenie, iż są to zmiany pośmiertne. Nie można jednak wykluczyć i takiej możliwości, iż jeszcze przed śmiercią zdążyła dokonać ich sama autorka, a książkę wydano dopiero po jej śmierci.

Bardzo ciekawym jest dokument sporządzony w roku 1949, już po dokonaniu kontroli pierwotnej. Jest to wyimek cenzurowanych *Obrońców...* Stanowi on materiał tym cenniejszy, że maszynopisy opiniowane w GUKPPIW nie były przechowywane i trafiały jako surowiec wtórny na makulaturę. Tym samym nie dysponujemy obecnie materiałem, który pozwoliłby na zweryfikowanie różnic pomiędzy wersją pierwotną a ostateczną.

Ten niewielki zachowany fragment pozwolił mi na porównanie wersji autorskiej z wydaniem pośmiertnym. Kluczowym detalem, który zwrócił uwagę cenzury, była (jak już wiadomo) postać niemieckiego pułkownika. W poniższym fragmencie zaznaczyłam te miejsca, które różnią się od wersji wydrukowanej w roku 1957.

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1949 r.

„BOHATEROWIE WESTERPLATTE” – Zofia Meissnerówna (sic!)

Wyd.: „Fregata”

Uwagi kontroli prewencyjnej

Str. 186

Z grupy oficerów wysuwa się pułkownik i przedstawia się majorowi.

– Jestem dowódcą „Pionierlehrbatalion”, który miał zaszczyt walczyć z wami.

Stary pułkownik inaczej się zachowuje od rozjuszonej bandy partyjnych młokosów.

Doświadczony żołnierz rozumie co to jest tydzień obrony płaskiego jak półmisek półwyspu pod takim ogniem, przeciwko tyłu wypoczętym, dobrze odżywionym, wyspanym i doskonale uzbrojonym oddziałom wszystkich broni.

Potem zbliża się grupa oficerów sztabowych. W środku wyróżnia się nich barczysta, krępa postać generała Eberhardta z czerwonymi lampasami i przy orderach. Podchodzi do pułkownika. Major Sucharski ściśniętym gardłem i twarzą drgającą nerwowo melduje się kim jest. I w tych prostych słowach pokonanego dowódcy jest tyle spokoju i dumy, że pułkownik patrzy na niego badawczo.

Obserwuje niepokonanego przeciwnika, który tylko zrezygnował z dalszej obrony z niewiedomego jeszcze powodu. Rozumie wielki ból takiego

postanowienia. Daleki jest od partyjnej, hitlerowskiej nienawiści narodowościowej. Jest starym żołnierzem i w majorze widzi dzielnego komendanta straconej, a nie uległej placówki. Zazdrości mu takiej załogi. Rozumie, że to jest zbiorowy czyn wszystkich. Że nic nie poradzi najdzielniejszy oficer, jeżeli nie ma wyrobionych i tak zgranych żołnierzy o wianych duchem braterstwa wspólnej doli. Obserwuje majora w milczeniu, wreszcie mówi powoli i dobitnie:

– Współczuję wielkości, która musiała poddać się przewadze wypadków. Jako wyraz uznania dla bohaterstwa całej załogi zwracam panu jego szablę z prawem noszenia jej do końca wojny.

– Major mieni się na twarzy. Zamiast odpowiedzi – salutuje.

Generał chce wiedzieć, czy do kapitulacji zmusiło ich dzisiejsze bombardowanie i natarcie?

– Natarcie zostało odparte – z dumą w głosie odpowiada major spokojnie.
Str. 190

– Oficerowie niemieccy podrywali na nogi biwakujące oddziały. Co kilkadziesiąt kroków słyhać było innym głosem rzucaną komendę:

– Achtung! –

Oddziały stawały w pozycji bacznej i salutowały maszerującą we wzorowym porządku bohaterską załogę Westerplatte.²²

Poniżej przytaczam ten sam fragment – tym razem jest to wydanie książki z 1957 roku. Zaznaczyłam miejsca, które różnią się od powyższego maszynopisu z GUKPPIW:

Z grupy oficerów wysuwa się pułkownik i przedstawia się majorowi.

– Jestem dowódcą Pionierlehrbatalion, który miał zaszczyt walczyć z wami.

Pułkownik Hencke jest też starym wojskowym. Rozumie, co to znaczy przez cały tydzień walczyć w obronie płaskiego półwyspu z tak przeważającą liczbą wroga nie mając odpowiedniego uzbrojenia. Postawa jego wyraża szacunek dla pokonanych w twardym boju przeciwników.

Kiedy pułkownik częstuje majora papierosem, jego adiutant natychmiast podaje ogień. Zachowują formy obowiązujące w uczciwym spotkaniu godnych siebie zapaśników.

Potem zbliża się grupa oficerów sztabowych. Wyróżnia się wśród nich barczysta, krępa postać generała Eberhardta. Jego mundur ozdobiony jest czerwonymi lampasami i licznymi baretkami orderów.

Naprzeciw tej gali, która zapewne miała imponować i olśniewać – drobna postać majora Sucharskiego. Głowę

²² AAN, GUKPPIW, Sygn. 184 (33/13), s. 252.

trzyma prosto, chociaż nerwowo kurczą się mięśnie zmizerowanej twarzy. Dyczą zaciśnięte dłonie. Głosem martwym, schrypniętym melduje generałowi niemieckiemu, kim jest, a raczej kim był do tej tragicznej chwili.

Generał Eberhardt obserwuje przeciwnika, który zrezygnował z dalszej obrony z niewiadomego jeszcze powodu. Rozumie wielki ból takiego postanowienia. Jest starym żołnierzem i widzi w majorze dzielnego komendanta straconej, a nie uległej placówki. Zazdrości mu takiej załogi. Rozumie, co to jest zbiorowy czyn. Nic nie poradzi najdzielniejszy nawet oficer, jeżeli nie ma wyrobionych i użytych z sobą żołnierzy. Obserwuje majora w milczeniu, wreszcie mówi powoli i dobitnie:

– Współczuję wielkości, która musiała poddać się przewadze wypadków. Jako wyraz uznania dla bohaterstwa całej załogi zwracam panu jego szablę z prawem noszenia jej do końca wojny.

Major mieni się na twarzy. Zamiast odpowiedzi salutuje.

Generał chce wiedzieć, czy do kapitulacji zmusiło ich dzisiejsze bombardowanie i natarcie.

– Natarcie zostało odparte – z dumą w głosie odpowiada major²³.

Porywali się na nogi i patrzyli w milczeniu, z podziwem, że to tylko tylu ich było, że to właśnie oni... Co kilkadziesiąt kroków słychać było spośród biwakujących oddziałów coraz innym głosem rzucaną komendę:

– Achtung!

Oddziały, w pozycji baczność, salutowały maszerującą we wzorowym porządku bohaterską załogę Westerplatte.²⁴

Z porównania powyższych fragmentów wyłania się istotna różnica – otóż w wersji drugiej dokonano zmiany w opisie niemieckiego pułkownika Hencke, tak by wydzwięk tej charakterystyki był „mniej pozytywny”. Z omawianego fragmentu wykreślono między innymi zdania: „Daleki jest od partyjnej, hitlerowskiej nienawiści narodowościowej” oraz „Stary pułkownik inaczej się zachowuje od rozjuszonej bandy partyjnych młokosów”. Ze wspomnianego wcześniej listu Zofii Meisner wyraźnie wynika, że autorka niechętnie zapatrywała się na „wyskrobywanie z moich stron obiektywnych sądów o tym jedynym (zaznaczyłam wyraźnie) Niemcu, który zachował się jak człowiek i tych szarych męczenników potraktował jak ludzi (...)”.

²³ Z. Meisner, *Obroncy Westerplatte*, Warszawa 1957, s. 142-143.

²⁴ Tamże, s. 149.

Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, czy to autorka zdecydowała się jednak wyciąć miejsca zastrzeżone przez cenzurę, czy dokonał tego ktoś z wydawnictwa MON.

Kolejną zmianą w wersji pośmiertnej z 1957 roku, było usunięcie słowa wstępnego. Na jego odczuwalny brak zwrócono uwagę w prasie w roku 1958, na marginesie nagan dotyczących mało estetycznej szaty graficznej:

Nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej ukazała się zapowiadana na znacznie wcześniej książka Zofii Meisner *Obrońcy Westerplatte*. Jest to właściwie pierwsza próba ukazania tego bohaterskiego fragmentu z naszych dziejów w literaturze pięknej. Niestety dla wydawców wzgląd ten nie odegrał większej roli. Licho i biednie wydana książeczka głosi jedynie tytułem, jaką ważką zawiera treść. Ale mimo swej ubogiej szaty, mimo odarcia jej z jakiegokolwiek słowa wstępu książka rozchodzi się w szybkim tempie i z 10-tysięcznego nakładu już pewnie niewiele co zostało.²⁵

W wersji autorskiej – co poprę dowodami w dalszej części artykułu – umieszczono słowo wstępne, które skreślił westerplaczczyk por. Stefan Grodecki. Przebijało z niego uznanie dla rzetelności i talentu autorki:

Opowieść pt. *Obrońcy Westerplatte* Zofii Meisnerówny – pisze Stefan Grodecki – jest pierwszą publikacją książkową o nas. Autorka wykazała dużą wnikliwość, zrozumienie i odczucie sytuacji. Zadała sobie wiele trudu i nie szczędziła wysiłku, by walkę o Westerplatte w owe tragiczne dni wrześniowe 1939 r. oddać jak najwierniej i zgodnie z historyczną prawdą.²⁶

Usunięcie powyższego słowa wstępnego stanowi zatem kolejną, istotną różnicę pomiędzy wydaniem autorskim a pośmiertnym.

Zaginione maszynopisy

W „Dzienniku Bałtyckim” ukazał się w roku 1994 artykuł Pawła Dzianisza²⁷ dotyczący maszynopisów *Obrońców Westerplatte*:

Trzy były egzemplarze maszynopisu *Obrońców Westerplatte*. Jeden trafił do wydawnictwa poprzez kuzynkę autorki, drugi zatrzymała Zofia Meisnerówna

²⁵ *MON z kalkulacji niedostatecznie*, „Pomorze” 1958, nr 3.

²⁶ P. Dzianisz, *Obrońcy Westerplatte – bez cenzury*, „Dziennik Bałtycki” 1994, nr 27, s. 4.

²⁷ Nazwisko właściwe autora Tadeusz Jabłoński.

u siebie i zatracił się po jej śmierci, trzeci – prawdopodobnie teraz jedyny nie cenzurowany egzemplarz – dotarł do moich rąk, zanim zostanie przekazany do miejsca przeznaczenia.²⁸

Dziennikarz opisał dołączone do maszynopisu powieści przesłanie do adresata, którym był znany publicysta Stanisław Poznański, bliski znajomy autorki: „Do łaskawego przeczytania i przechowania (...) a w razie mojej śmierci – wydania”. Po śmierci Stanisława Poznańskiego egzemplarz maszynopisu znajdował się w rękach jego syna Bogdana, (również blisko z Zofią Meisnerówną zaprzyjaźnionego), ten zaś – wówczas już siedemdziesięciodwuletni i nie najlepszego zdrowia, postanowił przekazać go do Gdańska. Skierował również do Dyrekcji Muzeum Historycznego Miasta Gdańska poniższe pismo:

Wśród wydawnictw dotyczących walk w obronie Westerplatte istnieje również powieść pani Zofii Meisner pod tytułem *Obrońcy Westerplatte*. Powieść ta, nad którą autorka pracowała przez okres dwóch lat bezpośrednio po wojnie w 1945 r., przeszła przez wiele przekształceń i zmian w ramach trzykrotnej cenzury. Ostatnia, najsurowsza była cenzura MON, która zezwoliła na druk, ale jednak później cofnęła decyzję. Wówczas autorka będąc ciężko chora, przekazała trzy maszynopisy: jeden kuzynce, drugi mojemu ojcu Stanisławowi Poznańskiemu, trzeci zachowała sobie do ewentualnego wydania, gdy będzie to możliwe. Po śmierci autorki w 1956 r. kuzynka wydała książkę z posiadanego maszynopisu. Przesyłam posiadany przeze mnie maszynopis z uprzejmą prośbą o włączenie do ekspozycji w ramach pamiątek dotyczących obrony Westerplatte z uwypakowaniem, z jakimi trudnościami walczyła autorka śp. pani Zofia Meisnerówna wydając swą powieść. Z poważaniem Bogdan Poznański, syn Stanisława, Warszawa.

W postscriptum p. Bogdan Poznański informuje, że wydana po 1956 roku książka nie zawiera mapy sytuacyjnej sił obrony i ataku, ponieważ MON nie wyraził na to zgody²⁹.

Z listu wynikają dwie bardzo istotne informacje: po pierwsze, że w Gdańsku zachował się jeden autorski maszynopis, oraz po drugie, że oprócz wymienionych wcześniej zmian, z wydanej po śmierci autorki książki usunięto mapy.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

Zbadanie maszynopisu okazało się jednak niemożliwe. W zbiorach archiwalnych oraz w księgach inwentarzowych Muzeum Historycznego Miasta Gdańska nie ma bowiem jego śladu. Próbowałam dowiedzieć się więc czegoś więcej od autora artykułu – lecz tu również – z uwagi na fakt, że publikacja miała miejsce 20 lat temu – trop się urwał³⁰. W tej sytuacji pracownicy Muzeum skierowali mnie do Stanisławy Górnikiewicz-Kurowskiej³¹. Wieloletnia badaczka materiałów dotyczących Westerplatte oraz autorka książek piastowała funkcję przewodniczącej Klubu Środowiskowego Obrońców Westerplatte i Ich Rodzin przy Zarządzie Okręgu Pomorskiego ZKRP i BWP w Gdańsku. Podczas spotkania ze mną przyznała, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że była w posiadaniu poszukiwanego maszynopisu. Jednak w roku 2005 przekazała swe zbiory Bibliotece Gdańskiej PAN, opatrując je zastrzeżeniem, by nie były udostępniane do roku 2020³². Dopiero wówczas być może uda się odnaleźć maszynopis oraz porównać go z wersją z roku 1957.

Twórczości Meisnerówny przyjrzała się również Anna Flisikowska, badająca dzieje Gdańskiego Oddziału ZZLP. Otóż okazało się, że autorka nie mogła opublikować także innych maszynopisów:

Podobnie księgarskich półek nie zobaczyły powieści *Po prostu skandal*, *Wrak 103* czy *Cztery Elżbiety*. Przy każdym z tych tekstów autorka umieszczała w swoich ankietach związkowych adnotacje „w teczce” bądź „w szufladzie”. Nawet kiedy wydawnictwo PAX przyjęło do druku jej powieść *Bursztyny* i wypłaciło pierwszą ratę honorarium, po roku od złożenia maszynopisu pracownik wydawnictwa bez słowa wytłumaczenia zakomunikował jej, że powieść nie zostanie wydana.³³

Dowiadujemy się więc o czterech kolejnych powieściach, których autorce nie udało się wydać.

³⁰ Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Panu Henrykowi Tronowiczowi z „Dziennika Bałtyckiego” za pomoc oraz pośredniczenie w kontakcie z p. Pawłem Dzianiszem.

³¹ Serdecznie dziękuję za pomoc Panu Grzegorzowi Jedlickiemu z Muzeum Historycznego Miasta Gdańska oraz Pani Stanisławie Górnikiewicz-Kurowskiej, że zgodziła się ze mną spotkać.

³² Kwestię opisała szerzej w książce swego autorstwa *Westerplatte. Wojna i pamięć*, Gdańsk 2009, s. 20.

³³ A. Flisikowska, *Gdańsk literacki: od kontrolowanego do wolnego słowa (1945-2005)*, s. 18; tytułów książek nie rejestruje Biblioteka Narodowa.

Z noty prasowej o śmierci literatki wynika, że ostatnią jej pracą była sztuka historyczna o przeszłości naszego Wybrzeża, która nie doczekała się jednak scenicznej realizacji³⁴.

W toruńskich „Nowościach” ukazał się w roku 1997 artykuł poświęcony Zofii Meisner. Wymienia się w nim kolejne niewydane książki. Jeszcze przed wojną (w 1936 roku) autorka miała napisać powieść o bezrobotnych w Polsce pt. *Rewolta*, która nigdy nie ukazała się drukiem z powodu sprzeciwu cenzury. Wydać ją miało Wydawnictwo „Rój” w Warszawie³⁵. W roku 1948 napisała powieść sensacyjną *Po prostu skandal*, która również nie wyszła w postaci książkowej³⁶. Nie ukończyła także dwóch powieści dla młodzieży: *Róża wiatrów* i *Bursztyny* (lub *Bursztynowym szlakiem*). Fragmenty ich były publikowane w czasopiśmie „Płomyk”.

Wspomniany już wcześniej maszynopis powieści o pracy nurków pt. *Wraki* autorka zniszczyła, kiedy ukazała się drukiem powieść o tym samym tytule autorstwa Janusza Meissnera.

Summary

A pre-war writer in the realities of early communism in the People's Republic of Poland. The case of Zofia Meisner

In this article I want to take a look at the story of Zofia Meisner as a prose writer, as her biography seems to epitomise one of the typical life stories (models) of writers who started their careers before the war. In Meisner's case, I mean the artist who strived to continue her fully-fledged and successful pre-war career in the new realities of the People's Republic of Poland, at the same time trying to maintain its pre-war artistic character.

I have devoted my special attention to *The Defenders of Westerplatte* [*Obrońcy Westerplatte*]. The editorial ups and downs of this novel were in fact typical of 'the shelved ones' ['półkowniki'] that is

³⁴ *Zmarła Zofia Meisner*, „Głos Wybrzeża” 1955, nr 240, s. 2.

³⁵ S. Poręba, *Z tradycji kulturalnych Grudziądza. Zofia Meisner – między szkołą i literaturą*, „Nowości” 1997, nr 159, s. 157.

³⁶ Tamże.

the banned books prohibited from publishing throughout the entire Stalinist period. The reason for that was the subject of the novel as well as the author's past. In consequence, the book could have been published only later on during the political thaw. Some light is shed on the particulars of the case of the book awaiting for almost a decade to be released by archives and censors' opinions I managed to get to.